

TYGODNIK RZESZOWSKI.

Wychodzi w każdą sobotę o godz. 6. po południu. — Numer pojedynczy w miejscu 10 ct., pocztą 12 ct. — Biuro Redakcji i Administracji: w Drukarni E. F. Arvaya (ul. Farna) — Listy należy frankować. — Reklamów nie zwraca się w miejscu: rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 42 ct. — Z przesyłką pocztową: rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 50 ct. — Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracja Tygodnika Rzeszowskiego i sklep galant. J. Kostkiewicza w Rzeszowie. — Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia po 5 ct. od miejsca jednego wiersza sześćdziesiąt-pięć drobnym drukiem. — Reklamy w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza.

PRENUMERATA

Nr. 147.

Rzeszów, dnia 21 Kwietnia 1888.

III.

KALENDARZ.

Kwiecień	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
22. niedziela	Op. św. Józefa.	Terentia.
23. poniedziałek	Wojciecha b. Jerzego.	Antypny m.
24. wtorek	Marka ewang.	Wasylija prep.
25. środa	Kłeta i Marcelina.	Artemona.
26. czwartek	Peregryna wyzn.	Martyna.
27. piątek	Witalisa męcz.	Arystarcha.
28. sobota		Ahapii męcz.

Rocznica historyczna: 23 kw. 1793. Otwarcie sejmu w Grodnie. — 23 kw. 1897. Śmierć męczennika św. Wojciecha. — 24 kw. 1434. Władysław Jagiełło w Grodnie. — 25 kw. 1833. Kazimierz W. koronuje się królem polskim. — 26 kw. 1795. Polska po raz drugi rozebrana. — 27 kw. 1831. Dwernicki pobity przez Rudigera przechodzi do Gali-cyi i składa broń. — 28 kw. 1511. Klęska Tatarów pod Winniowcem i Łopuszną.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rzeszów, 20. kwietnia.

Na poniedziałkowym posiedzeniu przystąpiła Izba poselska Rady państwa do rozprawy budżetowej. Jeżeli się zważy, że preliniarz rządowy już od sześciu miesięcy znajdował się w ręku komisji budżetowej, że komisja wycisnęła go na wszystkie boki, wysłuchiwała ministrów i poczyniła w nim możliwe poprawki i dodatki; jeżeli się zważy, że kończy się już czwarta część bieżącego roku administracyjnego a przeto byłby czas największy pomyśleć o budżecie na rok 1889 — należało się spodziewać, że rozprawa pójdzie szybko i gładko, jak tego interes państwa i honor Izby wymagał. Tymczasem już przy rozprawie generalnej rozwarły się służby gadulstwa, tem wstrętniejszego, że w mowach szlachetnej opozycji parlamentarnej trudno dopatrzeć się innego celu nad ten, aby zożydzać rząd w oczach swego stronnictwa, dokuczyć temu lub owemu ministrowi, waśnić z sobą narody, wchodzące w skład monarchii, przeszkadzać wewnętrznemu skonsolidowaniu się państwa, odsłaniać jego rany i kompromitować je wobec zagranicy. Zaprawdę, nie wiemy, czemu się więcej dziwić, czy naiwności wyborców, na których tumanienie ta pusta i bezużyteczna gadanina obliczona, czy bezczelności niektórych p. mowców, wojujących fałszem, oszczerstwem i nienawiścią.

Sprawa gorzelniarna przybrała zwrot, jaki od dawna przewidywaliśmy. Na posiedzeniu Koła posłów polskich w d. 14 kwietnia, p. Jaworski, wiceprezes Koła, przedstawił, że z polecenia Monarchy udał się dziś do pałacu cesarskiego i miał posłuchanie u Naj. Pana. Na posłuchaniu tém Cesarz oświadczył, że dobro państwa wymaga, aby zaprojektowana ustawa o opodatkowaniu spirytusu, przyszła koniecznie do skutku dla przysporzenia skarbowi większych dochodów. Gdyby terazniejsze ministerium, w którym Cesarz pokłada zupełną ufność, nie zdołało przeprowadzić ustawy, musiałby powołać taki gabinet, któryby ją przeprowadził. Na uwagę p. Jaworskiego, że projektowana ustawa nakłada na kraje monarchii a szczególnie na Galicję znaczne ciężary i że idzie nie o odrzucenie ustawy, ale o jej zmodyfikowanie, a mianowicie o zmniejszenie zaprojektowanej stopy podatkowej, Cesarz oświadczył, że właśnie to postanowienie kardynalne o stopie podatkowej jest najważniejsze dla państwa, bo ma zwiększyć dochody skarbu publicznego, których państwo bardzo potrzebuje w terazniejszym poważnym położeniu politycznym. Cesarz ufa, że Polacy, którzy dotychczas nigdy go nie opuścili, gdy chodziło o żywotne interesy państwa, nie opuszczą go i teraz. Do powtórzenia tej rozprawy posłom polskim upoważnił Monarcha p. Jaworskiego.

Nad tą sprawą obradowano 14 i 15 b. m. Posel Jaworski, powołując się na przytoczone wyżej słowa Monarchy, uczynił wniosek: aby Koło głosowało za stopą podatkową, zaproponowaną w rządowym projekcie ustawy t. j. 30 centów od litra alkoholu, wyprodukowanego w kontyngencie, a 45 ct. od litra alkoholu, wyprodukowanego po nad kontyngent. Wniosek ten został przyjęty, 31 głosami przeciw 10. Przeciw głosowali: Czartoryski, Czaykowski Alfons, Lewakowski August i Karol, Lewicki, Onyszkiewicz, Romaszkan, Starzyński, Szczepanowski i Wysocki.

Boulangeryzm ogarnął już wszystkie sfery społeczne we Francji i głośny jenerał jest teraz bohaterem dnia. Nawet w modzie paryskiej zajął Boulanger wybitne stanowisko, bo Paryżanie noszą dziś laski, krawaty, kapelusze, chustki, cygarniczki a la Boulanger. Dziś pojawił się on w Izbie deputowanych i niezawodnie wystąpił z wnioskiem rozwiązania parlamentu i rewizji konstytucji, a chociaż nie zwyciężył od razu, lecz z czasem zwycięstwo go nie minie. Wtedy nastąpią

walne wybory pod hasłem rewizji konstytucji i wyboru prezydenta republiki przez cały naród, czyli przez plebiscyt, a nie jak dotąd było, przez kongres. O resztę łatwo, przy znanym ruchliwosci stronnictwa boulangerskiego i przy łatwo zapalającym się charakterze Francuzów, chciwych zmiany i nowości. Boulanger, wybrany prezydentem, może następnie swoją władzę uczynić doży-wotną i nazwać się, jak mu się spodoba: prezydentem, konsulem, czy cesarem.

Jest to droga, wypróbowana już przez Napoleónów, a jeżeli już dwa razy się udala, dlaczegoż nie miałaby się udać i po raz trzeci?

Byłoby to może najlepszym wyjściem dla Francji z jej dzisiejszego położenia, widzieć na czele państwa jednego energicznego człowieka, jak zgra-ję intrygantów, zmieniających się co kilka tygodni na fotelach ministerialnych. Lecz nie zdaje się nam, aby Boulanger dorósł tak wysokiemu i nadzwyczajnemu zadaniu. Może on być dogodnym sztabem w ręku tego lub owego stronnictwa, ale do samodzielnego i dodatniej akcyi nie ma w nim materyału. Koalicja nieprzejednanych z bonapartystami, agitująca dziś za Boulangerem, rozbije się, gdy nadejdzie chwila ostatecznego wyboru i przechylenia się na jedną lub drugą stronę. Wątpimy, aby zechciał odegrać rolę Monka w sprawie restauracyi Bonapartych, dlatego pójdzie z Rochefortem i z tego stronnikiem zawiechry kra-jem, ale zbawienia mu nieprzyniesie, owszem zgubę, która samego pociągnie ku przepasci. Boulanger nad rolę awanturnika nigdy się nie wzniesie.

Z zamętu we Francji mogą jednak skorzystać Niemcy, gdzie zanoszą się na zmianę panującego. Cesarz Fryderyk III. dogorywa i lada dzień zakończy życie. Wedle telegramu berlińskiego z 19 b. m. „gorączka u cesarza znacznie się wzmogła; monarcha jest prawie nieprzytomny; rany miejscowe rozszerzyły się w oddechowym przewodzie ku dolowi; oddychanie odbywa się w tempie nader przyspieszonym“. Zapowiada to katastrofę niemi-nioną i już bardzo niedaleką.

Miejsce Fryderyka III. zajmie Wilhelm II., ambitny i wojowniczy młodzieniec, powolne narzę-dzie w ręku ks. Bismarka. Biada Francji, jeżeli jak najprędzej nie zdobędzie się na porządkowanie swoich wewnętrznych stosunków i na rząd energiczny i rozumny, bo zginie wśród powodzi, która od strony Niemiec i na nią się wyleje.

Wypadek ten przewidują w Rosyi i zawa-

su na niego się gotują. Nie wierzymy w alians Rosyi z Francją, bo nie wierzymy także w możliwość wojny między Rosją a Niemcami. Przeciwnie jesteśmy najmocniej przekonani, że między temi mocarstwami przyjdzie niebawem do wyrównania chwilowych nieporozumień a Rosyi wolno będzie robić na Wschodzie, co się jej podoba. Tymczasem agencji jej uprawiają tam gorliwość i skutecznie pola pod zasiew pan-rosyjski i prawosławny. Z Konstantynopola do Pol. Corresp. donoszą, że między emigrantami bułgarskimi objawia się ruch zdwojony. Ten artykułów w pismach inspirowany przez Cankow i Karawelowa staje się coraz zuchwalszy, co ludność utrzymuje w ciągłym rozdrażnieniu. Ludność czuje się znuzoną niepewnością i pragnie gorąco zakończenia obecnego stanu rzeczy.

Nowoje Wremia przepowiada, że w razie zatargu jakiego, któryby przemarszu wojsk rosyjskich przez Rumunię wymagał, wybuchnie tam powstanie, ułatwiające zamiary rosyjskie. Rozruchy chłopięce, tam wybuchły, miały powstać jedynie skutkiem poduszczeń zagranicznych. Obecnie już do 100 gmin, w kilku obwodach podniosło groźny bunt, napadając urzędy i pustosząc gmachy rządowe. Do miasta Calarasz spadło pięset włościan z drągami i obchodząc ulice wołali, aby oddano im pieniądze, które car rosyjski przyrzekł im rozdzielić. Siła wojskowa wszędzie okazuje się za słabą.

Pester Lloyd donosi, że okazuje się znów żywszy ruch wojsk rosyjskich ku granicy austriackiej.

Królowa angielska, w podróży z Florencyi do Berlina, będzie w niedzielę w Insbruku, gdzie ją powita cesarz Franciszek Józef. Królowa zabawi w Charlottenburgu tylko dwa dni, poczem wraca do Anglii i stanie w Londynie 27 b. m.

Nowa ustawa wojskowa.

Wniesiona na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 14. b. m. ustawa względem wyjątkowego powołania rezerwy i rezerwy uzupełniającej do czynnej służby podczas pokoju brzmi:

§. 1. Powołanie rezerwistów pierwszego roku tudzież trzech pierwszych lat asenterunkowych rezerwy uzupełniającej może być, jeżeli tego wymagają szczególne stosunki, w miarę i na czas nie-

11). Z PODOŁA

Listy Zofii do Janiny.

(C. d.)

24. czerwca.

Pani Górecka zaprosiła nas do siebie na herbatę. Były to urodziny Rafalki. Z Warszawy przyjechał jakiś brat ciocieczny, pan Piotr Ostoja, człowiek młody, przystojny, chcąc jak powiedział, osobiście ucałować rączki solenizantki. Przybyły był uosobieniem wielkomojejskiego sztyku, wytwornej elegancji, i zalecał się przyjemną powierzchownością, co wszystko naraz wzięte dodatnie czyniło wrażenie. Jakże bladły wobec niego postaci Podolaków, wszyscy oni zdawali się spokojnymi hreczkosiejami wobec „paryżanina“. On ma inne ruchy, inaczej spogląda, innym mówi akcentem, zdaje się wszystko wiedzieć, o wszystkim umieć rozprawić, niczem się nie dziwić, wiele pobiażać, i traktuje wszystkich z pewną wy-sokością, która się jednak umiejętnie obniżyć umie do ogólnego poziomu.

Powiedział mi wiele przyjemnych rzeczy, a między innemi, że będąc u nas w Krynicy ze swemi znajomymi, miał sposobność poznać nasze galicyjskie towarzystwa, panie i panny, i że daje się pasować na rycerza tym ostatnim.

Wysłuchawszy tyle przyjemnych wyrazów, byłam najpewniejszą, że pan Piotr Ostoja zechce rzeczywiscie być naszym rycerzem, choćby ze względu na to, że ja mam szczupłą i nikłą osobkę przedstawiałam oczom jego Galicyanki, które dopiero tak chwalił. Jednakowoż kiedy panowie Tyński, Henryk B., pan Pobóg zaproponowali grę w winta, a musisz wiedzieć, że gra ta w Warszawy przywieziona doskonale się rozrosła na Podolu — pan Ostoja wołał bez namysłu zielony stolik, niż nasze niewieście grono.

Pan Józef jest częstym gościem w Kamieńcu. Za każdym razem przychodzi złożyć uszanowanie wujencze mojej, bo rzeczywiscie jest to człowiek, który zasługę wytrwałej pracy wysoko ceni, a wujenka jest wzorem wszystkich naraz prac zbiorowych.

Dla mnie jest wyjątkowo ugrzecznością i skrupulatnie uważając, kierując często wśród rozmowy spojrzeniem w mą stronę, chociaż dla wujenki i Maryi należałoby się pierwszeństwo.

Marya, kiedy nieco nabierze humoru, grozi mi palcem i jakieś wnioski z tego snuje.

Państwo Alojzowie przybyli tu dzisiaj także. Mała Helunia przeczudnie szczebiota. Siadła na kolanach wujenki, zaczęła ją pieścić, wreszcie podniosła się na nóżki, zwróciła twarzą ku twarzy babki, patrzy w jej poważne, ogromne czarne oczy, które jeszcze dziś są piękne i mówi:

— Babciu! ja się z tobą ożenie, albo nie, nie, nie ożenie się, będę panną tatą, jat ty babciu! i będę miała tatą Halę i Manię, jat ty mas!

To znów odbiegła, przychodzi za chwilę, pokazuje jakąś monetę podarowaną od ojca i mówi:

— Babciu! a ja mam dutata, i tupię sobie malego blacista! aha! — i porusza głową w tę i ową stronę.

Hela zarumieniła się na ten szczebiot małej i zamknęła jej buzię dłonią lekko dotykając.

— To Tatiana uczy ją tych wszystkich niepotrzebnych rzeczy — powiedziała Alojzowa, przysuwając się do stolika panów, którzy w uroczystym grali milczeniu.

Rafalka bawiła się z ciągle wzrastającym ożywieniem pociągami z małych blaszanych i zielono lakierowanych wagonów, który otrzymała od wujcia Piotra z Warszawy. Dziewczynka ustawiała je w przeróżny sposób.

Tymczasem podano ulubioną Podolaków potrawę — bliny w srebrnym rondelku, który poprzednio dobrze jest ogrzany, aby placuszki nie stygły. Całe towarzystwo miało je zjadać z kawio-rem według tutejszego zwyczaju, oblawszy je poprzednio gorącym, topionym masłem z zakrytej małej wazki na ten cel postawionej.

Kalina, która natenczas porzuciła rolę niani, poszła dać znać pani Góreckiej, że bliny już na stole.

Panowie dogrywali partyi winta, pani Górecka zachęcając ich, aby corychłej powstali, stała nad nimi. Kalina pobięła do oddalonej kuchni z poleceniem, aby drugie wydanie blin nie pierw- dano, dokąd ona nie każe. Tatiana pobięła za Kaliną — i tak obie dziewczynki naraz niespodzianie zostały bez nadzoru.

Tymczasem Helunia z Rafalką bawiły się same. Zanwałyśmy w salonie, że dzieci w sąsiednim bawiąc się pokoju niezwykle są ożywione tą przywiezioną koleją, bo co chwilę wołały: tolęj! tolęj!

Naraz Rafalka przybiegła do matki, ciągnie ją za suknię, wołając z wybuchami głośnego śmiechu: — Mamó! mamó! patsaj! mamy dludą tolęj! i tat dużo, dużo wadonów!

Wreszcie wstali i panowie od zielonego sto-

lika, a my razem zebrane wyprzedzamy ich do jadalnego pokoju.

Któż określi nasze zdumienie, śmiech, oburzenie matek, na widok, jaki się oczom naszym przedstawił. Na samym brzegu białego, jak śnieg, obrusa, leżały jedna za drugą gorące i parujące bliny. Widocznie obie małe przestępczynie stając nóżkami na krzesła, podniosły szczęśliwie pokrywkę cienką z rączką elegancką od rondelka, i lyżeczkami do kawioru przygotowanymi wydobywały bliny, garnirując brzeg stołu. Rączeta były czerwone i tłuste, obrus poplamiony i niebieskie sukienki nosiły ślady tej świeżej mechanicznej pracy obu fabrykantek.

Teraz obie dziewczynki były na dobre odurzone; one myślały, że my wszyscy, a szczególnie matki, radować się będziemy wspólnie z nimi — tymczasem matki z wyrazem komicznej boleści spoglądały na to nowe kolejowe tory, to na tych małych inżynierów, to wreszcie błagalnie na gości, aby przebaczyli tej psotę dwu malcom.

Na ogólną prośbę zatrzymano obrus na stole, gdyż pani Górecka natychmiast zdjąć go każała.

Ale dosyć figlów dziecinnych. Ten wieczór nie wyjdzie mi z pamięci.

W czasie kolacyi wszczęła się mowa o stosunkach Galicyi. Podolacy okazali się tym razem wcale niegrzeczni. Bez względu na to, że jestem Galicyanką, zaczęto rozbiierać analitycznie sprawy nasze w taki sposób, że nam to zupełnie chłuby nie przynosiło. Rumieniec żalu i wstydu a oburzenia występował co chwilę na me i tak niebieda policzki.

Mówiono, że u nas, we wschodniej Galicyi szczególnie język popsuty, nieczysty. Zarzucano, że u nas więcej pochwał i mów pochwalnych, niż czynów, że się toastami zaczyna i kończy to, czego się nie dokonało, że u nas masa przeróżnych komitetów, a niczem jaki zamiar będzie uchwalony, to się rozwije wśród niepotrzebnych a przedłużonych rozpraw. Ma się rozumieć, że nie szczędzono modeli na pomnik Mickiewicza. Omawiano nasze dziennikarstwo, bez względu na to, że co 40 lub 80 tysięcy ludności, z pośród której występują działające przy tem siły, to nie 400.000. Wielbiono dziennikarstwo warszawskie, że mimo tak skrupulatnej prasy pisma ich taką mają przed naszemi nadwyżkę. Mówiono o naszych sejmach, jakie z nich dla narodu korzyści — wytyskając zaraz tak wysoko opodatkowaną sól i naftę — słowem silono się na to, aby mi przedstawić w najjaśniejszych barwach, że jesteśmy po prostu do niczego. Zapomnieli widocznie, o ile

podniosła się Galicya od lat wielu i ile u nas jest osób, ktorými już nie kraj, ale Europa chlubić się może.

Lzy mię dławili, ale przez uczucie narodowej dumy chciałam pokonać ból mój wewnętrzny, i na te wszystkie zarzuty, jakie czyniono Galicyanom, powiedziałam, że lubo w tych tak ważnych kwestiach za słabą jestem i za mało umiejętną a wymowną, aby bronić mych rodaków, to jednak to jedynie twierdzę, że bracia moi Galicyanie nie odzywają się nigdy w taki sposób o swych sąsiadach nad Zbruczem, że kwestyi obchodzących nas żywić nie rozdzielamy obwiniając innych, aby bronić siebie, i że gdyby się u nas pojawiła Podolanka, jestem pewną, że współbracia moi sililiby się, ale nie na to, aby jej ból zadać, lecz aby go ukoić, gdyby ten raniąc naród cały dotykał i ją jako jego częstkę.

Nie wiem, jak to było przyjęte, ale humor mój od tej chwili opadł do zera, bo przyznam ci się Janko, że myślałam dotąd, iż oni t. j. Podolacy kochają nas, a tymczasem....

Po kolacyi przepaszali mi wszyscy mówiąc, że to żart tylko z ich strony, że oni umyślnie chcieli wziąć miarę z mych uczuć narodowych, i w ten sposób dochodzili jak Galicyanki kochają swą ziemię ojczystą, że im teraz niewymownie przykro, iż to tak głęboko odczułam.

Najniemiłosierniejszym w tych gorzkich zarzutach był ten szykowny nowo przybyły pan Piotr. Rejent milczał przez czas cały, ale gdy o dziennikarstwie była mowa, odezwał się, że i w tej osławionej jako ognisko nauk Warszawie, wychodzi masa pism, których wartość moralna jest zero. Rejent i to zrecznie dał poznać swym rodakom, że bardzo nierówną rozpoczęł walkę, ich kilku mężczyzn ze mną dziewczęciem 18-letniem. Słuchaj jak byli ukarani: Kiedy jeszcze o naszej próżności i manii do tytułów mówili, ośmieszając niektóre rodziny, że nie mając pola do uzyskania korony hrabiowskiej wskutek zasług rzetelnych, nabywają ją choćby tak, jak się nabywa majątek ziemski etc. — wszedł przyjaciel domu pani Góreckiej pan D., i mówi: No, moi państwo, a już też tak robić z siebie błazna jak ten..... (tu wymienił nazwisko) nie dosyć mu — mówi — na tem, że ma śliczny kawał czarnej podolskiej ziemi, że ma dom obszerne utrzymany z wytwornością, że jest szlachcicem dawniej daty — zachciało mu się hrabiowskiej korony! i ot już ją nabył! Czy my go teraz więcej cenić i kochać będziemy? bardzo wątpię.

— Ot, to mi przypomina pewien epizod z życia jednego francuskiego kupca mieszczanina (pan

zbędnej potrzeby na rozkaz Cesarza użytym do czynnej służby, może być jednak pozostawionem w czynnej służbie tylko na tak długo, o ile należy do powyższej klasy rezerwy, względnie do wymienionych lat asenterunkowych. Wyjęci są z pod tego prawa ci rezerwisci, którzy — jeżeliby mieli jeszcze odbywać służbę w liniowym wojsku — posiadali prawo na stałe obowiązywanie, następnie ci rezerwisci uzupełniający, którzy nie porządkiem losowania, lecz wskutek pewnych względów prawnych dostali się do rezerwy uzupełniającej.

§. 2. Ci rezerwisci, którzy na zasadzie tej ustawy powołani będą do czynnej służby, zostaną — jeżeli najmnij przez dwa miesiące zatrzymani zostali w czynnej służbie — podczas swego dalszego obowiązków służby rezerwowej od wszelkiego ćwiczenia z bronią uwolnieni.

§. 3. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem obwieszczenia, a jej przeprowadzenie porucza się ministrowi dla obrony krajowej, który ma się porozumieć w tym względzie z ministrem wojny.

Do przedłożenia dodane są następujące objaśnienia. Stosownie do ustawy wojskowej są do rozporządzenia dla stanu czynnego armii na stopie pokojowej tylko trzy lata obowiązywania do służby liniowej, których ustanowiona przez ustawy o rekrutacji liczba tak szczerpie jest oznaczona, że ten stan faktycznie ograniczony jest na minimum i nie zezwala na rozszerzenie się w szczególnych okolicznościach, jakich częściowe podwyższenia stanu wymagają. Rezerwa może być częściowo lub w całości tylko na rozkaz Cesarza dla uzupełnienia czynnej armii i marynarki wojskowej na stopie wojenną zwolana. Należący do rezerwy uzupełniającej mają być po skutecznym ośmio-tygodniowym wykształceniu na czas trwania pokoju pozostawieni w nieczynnym stosunku. Jakkolwiek dotyczący z bardzo małym wyjątkiem to nadzwyczajne uwzględnienie w wykonaniu swego obowiązku służby wojskowej dostają tylko wskutek wylosowania.

Ażeby więc móżdż w interesie państwa zadość uczynić zachodzącym szczególnym potrzebom, bez chwywania się daleko idących środków, jak przyjęcia formalnego stanu wojennego, uprasza się o upoważnienie, w miarę potrzeby o pozwolenie powołania do służby pierwszego roku rezerwy, to jest takich żywiołów, które posiadają potrzebne silne wykształcenie służby liniowej i trzech pierwszych lat rezerwy uzupełniającej, od której to ewentualności jednak wszyscy ci zostaną wykluczeni, którzy wskutek okoliczności wymagających szczególnego uwzględnienia wedle §. 25 i 27 ustawy wojskowej od regularnej służby czynnej uwolnieni, względnie do rezerwy uzupełniającej przekazani zostali. Przez postanowienia §. 2. podane zostaje zwolniony do wyjątkowej służby na przyszłość; możebne ułatwienie.

Ze z przytoczonego ograniczonego npowaznienia także tylko najniezbędniejszy użytek czynionym będzie, okazuje się — pominąwszy objęta za to formalną odpowiedzialność, — już za okolicznością poręczoną, że sposób w mowie będących środków wymaga także odpowiednich fundusów pieniężnych, które tylko za zezwoleniem ciał reprezentacyjnych, względnie za gruntownym usprawiedliwieniem mogą być zażądane.

Ułatwienie wpisów hipotecznych.

Na ostatniej sesji sejmowej poseł Lenartowicz przedstawił w ponurem świetle obecny stan ksiąg gruntowych, podnosząc trudności i koszty, które właściciani ponoszą przy dokonywaniu wpisów hipotecznych, a które najczęściej omija on w ten sposób, że po prostu nie troszczy się o wpis hipoteczny. Skutki fatalne takiego stanu rzeczy leżą na dłoni. Interesanci nieświadomi doniosłości prawnej wpisu hipotecznego wystawiają się na nieobliczone zawiłania procesowe, ewentualnie i na straty, a księgi gruntowe zamiast być tem, czem z założenia swego być powinny t. j. zwierciadłem stosunków posiadania, nabierają coraz więcej charakteru zapiszków zadawnionych. Sejm zwrócił uwagę na ważne rewelacje posła Lenartowicza i w osobnej uchwale udał się do rządu z przedstawieniem potrzeby środków zaradczych. Nie wątpliwa jest rzeczą, że chociażby nawet nie przyszło do skutku takie środki ustawodawcze, jakich żądał p. Lenartowicz i jakie Sejm pośrednio w uchwale swojej zalecił, już w drodze zmian formalnej natury w dotychczasowym postępowaniu sądów może być osiągnięte znaczne polepszenie stosunków. Uznał to — jak „Czas“ donosi — z uznania godną skwapliwość prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie, wydając bardzo racjonalne i wiele obiecujące rozporządzenie do sądów powiatowych. W wspomnionem rozporządzeniu prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie zwraca uwagę, że przy wnoszeniu aktów do brój woli, jak kontraktów kupna, zamiany, darowizny itd. do ksiąg gruntowych, uboższa część ludności wiejskiej przy tranzakcjach niż 300 zł. doznabyła dobroczynnej ulgi i otrzymaby zachętę do wnoszenia podobnych aktów do ksiąg gruntowych w razie, gdyby sądy powiatowe na szerszą skalę zastosowywały przepis §. 83 ustawy hipotecznej, przyjmując słowne żądania hipoteczne do protokołu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w wielu wypadkach uboższa ludność wiejska przy aktach dobrej woli co do przedmiotów mniejszej wartości, a mianowicie w razie rodzinnych aktów kupna i zamiany drobnych części parcel podzielnich, ponosiłby dość znaczne wydatki na sporządzenie aktu nabycia, wydanie wyciągu z aktu, ułożenie odpisu, wygotowanie wyciągu z mapy hipotecznej itd. nie jest w stanie lub nie chce łożyć dalszych wydatków na ułożenie i wniesienie podania hipotecznego, które każdy pisarz pokatny, polujący na nieświadomość klienta, przedstawia dla wydłużenia wyższej zapłaty, jako rzecz trudną i wiele zachodu wymagającą. Tymczasem chodzi tu faktycznie o rzecz łatwą, bo ułożenie podania hipotecznego przez urzędnika sądowego przy pomocy kancelisty prowadzącego księgi gruntowe już w skutek ustnego żądania interesanta nie wymagałoby więcej trudu i czasu, aniżeli przejrzenie i załatwienie podania hipotecznego wniesionego na piśmie przez tegoż interesanta.

Abym jednak ta zmiana w postępowaniu sądów odniosła skutek pożądany, należałoby ustanowić i przez zwierzchności gminne do publicznej wiadomości podać jeden dzień w tygodniu, w którym właściciani z dokumentami zgłaszać się mogą do

sądów, celem dokonania wpisów do ksiąg gruntowych. W takim tylko razie bowiem zmiana tak wielce ważna dla interesów włóścian doszłaby do wiadomości kół najszerszych, zostalaby spopularyzowana i stałaby się zrozumiałą dla każdego interesanta.

Rozporządzenie, o którym tu mowa, kończy się gorącą zachętą do wprowadzenia takiego postępowania w każdym sądzie powiatowym i zapewnieniem, że urzędnikom poczytane zostaną za zasługę skutki praktyczne w tej mierze wykazane.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 21 kwietnia 1888.

Zmarli. Dr. Emil Czarniakowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, radca dworu, w dniu 14 bm. zakończył nagle życie w Krakowie, licząc lat 64. — Tamże zmarł d. 17 bm. znakomity uczony, profesor fizyki przy Uniwersytecie Jagiellońskim, Dr. Zygmunt Wróblewski, przeżywszy lat 43. — Marya Piasiecka, uczennica 4. roku seminaryum nauczycielskiego w Przemyslu, zmarła dnia 17. bm. w Krzemienicy, licząc zaledwie 20. lat życia.

Majowe nabożeństwo rozpocznie się w kościele OO. Bernardynów, dnia 30 kwietnia br. o godzinie 6^{1/2} po południu niecierpami i kazaniem. Począwszy zaś od dnia 1 maja aż do końca tegoż miesiąca odbywać się będzie codziennie rano o godz. 8. wotywa i czytanie o życiu Najśw. Panny, zaś w niedziele czytanie to odbywać się będzie po południu o godz. 5.

Koncert Chopinowski. Ku uczczeniu pamięci Fryderyka Chopina urządza dziś Kółko literacko-muzyczne koncert w sali kasynowej. Początek o godzinie 7^{1/2} wieczorem. Wstęp dla członków „Kółka lit. muz.“ i ich rodzin po 25 ct., dla członków Towarzystwa kasynowego po 50 ct., dla obcych po 1 złr., dla młodzieży szkolnej po 25 ct. W koncercie tym wezmą udział najlepsze siły Kółka muzycznego — program bardzo urozmaicony.

Panna Kazimiera Heller, śpiewaczka, której pierwszy we Lwowie występ wielkie miał powodzenie, da w Krakowie koncert d. 25 bm. Artyści lwowscy w listach do „Czasu“ pisanych chwalią jednogłośnie talent młodej śpiewaczki i zalecają, że zasługuje na poparcie.

Teatr rozmaitości przybył do naszego miasta i dziś wystąpi w nim, jak afisze ogłaszają, polscy iluzjoniści: Józef Jagodziński i Franciszek Rocznik, ze współudziałem „panny Heleny“ (medium). Początek o godz. 7^{1/2} wieczorem. Teatr ten nłokował się w sali hotelu „pod Różą“ (dawniej „Luftmaszyna“). Z recenzji innych pism, nam przedłożonych, okazuje się, że teatr ten w istocie jest interesującym i że przedstawienia jego magiczne nie ustępują w niczem innym podobnym teatrom. Chodźmy więc i sami się o tem przekonajmy.

Wydział Kasy oszczędności na posiedzeniu dnia 19. bm. uchwalił zniżyć stopę procentową przy pożyczkach hipotecznych i wekslowych o 1/2 procent.

Na Bank poznański złożyli gotówką lub subskrybowali następujący pp.: Dr. Rod. Als subskrybował jedną całą akcję na 620 złr.; dalej złożyli na lokacje: Dr. Barzycki 50 złr. (na Tow. Sokoła); Dr. Rybicki 50 złr. (na teatr w Poznaniu); Ks. Wojciech Towarnicki 50 złr. (na ochr. katol. w Rzeszowie); Towarz. zaliczkowe w Głogowie 50 złr. (na burse giun. w Rzeszowie); Ks. Gruszka 50 złr. (na ochronkę); Pogonowski Jan 50 złr. (na ochronkę); Dr. Zbyszewski 50 złr. (na ochronkę); Kalinowski 50 złr. (na ochronkę); Ks. Leon Kwiatkowski (Głogów) 31 złr. (na lokacje); Ks. Stan. Gryziecki 20 złr. (na ochronkę); Ks. Józef Pałat 12 złr. (na ochronkę); Ks. Kan. Karakulski 10 złr. (na ochronkę); Zieliński Przem. 10 złr. (na burse); Markiewicz Michał 8 złr. (na burse); Lercel Wład. 5 złr. (na burse); Ks. Piątkiewicz 5 złr. (na ochronkę); N. N. 5 złr. (na ochronkę); Krokowski Leon 2 złr. (na ochronkę); Kossowski 2 złr. (na burse); Winkowski 2 złr. (na burse); Nowak Jan 2 złr. (na ochronkę); Radwański Gustaw 2 złr. (na ochronkę); Baldini, Ruszczyński, Pierzchała, Cholewicki, Blaim i Kóvec po 2 złr. (na ochronkę); a p. Konstantynowicz Michał 20 ct. (na ochronkę).

Jarmark od 17. bm. odbywający się w mieście naszym, dotychczas bardzo słabo się przedstawia; i koni mniej, jak w innych latach, przeprowadzono, i kupców nie wiele przybyło. Być może, że ostatnie dni jarmarku będą pomyślniejsze.

Ochotnicza straż ogniowa organizuje się z uznania godnym pośpiechem. Liczba członków dochodzi już do 80. Rada nadzorcza, w skład której wchodzi pp.: Czerny, Hellin, Janusz, Klus, Momiłowski, Stanisław, Szybalski i Wronski, odbyła już trzy posiedzenia, na których załatwiła najważniejsze czynności przygotowawcze. Członkowie czynni podzieleni na oddziały, wybrali na ostatnim walnem zgromadzeniu komendantów, którymi są: w I. oddziale (dachowym) p. Zieliński, zastępca p. Woźniakiewicz, w II. oddziale (ratunkowym) p. Birnbaum, zastępca p. Haško, w III. oddziale (sikawkowym) p. Reichel, zastępca p. Klus, w IV. oddziale (beczkowym) p. Pelc, zastępca p. Olszewski.

Z Stowarzyszenia oświaty ludowej. Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia oświaty ludowej, odbyło się dnia 15 kwietnia br. w sali ratuszowej przy współudziale 23 członków.

Prezes p. Konstanty Steczkowski zagaił posiedzenie, poczem z porządku dziennego, sekretarz p. Krawecki odczytał sprawozdanie z całorocznej czynności wydziału, podając na wstępie do wiadomości zgromadzonemu, że oprócz trzech istniejących czytelni w Trzebownisku, Swieży i Zgłobniu, wydział w czasie swego urzędowania założył nową czytelnię w Boguchwale, zaopatrzył ją w dostateczną liczbę książek „Wydawnictwa ludowe“ i „Macierzy“ i zaprenumerował dla niej „Chate“ i „Nowiny“.

Na posiedzeniach wydziałowych, których w roku było ośm, zajmowano się w głównej części powiększeniem funduszu przez regularne ściąganie wkładek od członków, zakupnem książek dla biblioteki, uporządkowaniem i wyeliminowaniem niektórych dzieł treści nieodpowiedniej i sporządzeniem katalogu.

Ta wewnętrzna, administracyjna gospodarka

D. lubił czytać dzieła francuskie i przykłady z nich do naszych stosować przygód).

Otóż ów kupiec cieszył się wielce względami króla Ludwika XIgo, ale za mało było mu przychylności i grzeczności monarchy; postarał się i otrzymał odeń szlachectwo. Król jednak zobojętniał dla człowieka, który w sobie tylko tytuł i przywilej odcinał. Nowy szlachcic dotknięty do żywego, doprasza się o nowe względy; a król mu mówi: Wczoraj, mój kochany, byłeś pierwszym z pomiędzy mieszczanstwa, dziś jesteś ostatnim ze szlachty.

Toż to samo możemy powiedzieć o..... Szanowaliśmy go i kochali, dokąd on w sobie odcinał to, co jest rzeczywistą wartością moralną każdego człowieka; ale odkąd sam sobą pogardził nabywając z materialnym wysiłkiem to, co go ani o włos jeden w ocenie publicznej nie podnosi, toż i nam z Ludwikiem XIym powiedzieć mu wypada, podobnie jak tenże król rzekł do nowego szlachcica.

Ze była, jest i będzie zawsze nierówność stanów, to rzecz jasna, i kto by się pokusił zerwać z tem, co wieki utrwały, na śmieszność mógłby się narażać, jak ów główny propagator równości z czasów rewolucji francuskiej. Nie wiem, czy wiadomy państwu epizod z życia owego mowcy, którego Demostenesem francuskim nazywali — z życia ludowego trybuna, głośnego Mirabeau. Pokazuje się — mówił pan D. stając w środku salonu i w zapał oratorski wpadając — że próżność jest słabością, której i najtęższe umysły ulegają.

W roku 1789., kiedy we Francji tej pamiętniej nocy urządzono, aby znieść szlachectwo, wszelkie przywileje i odznaczenia, kiedy Mirabeau wpadał w zapał rozwozować się nad koniecznością takiej zmiany, jeden z jego młodych przyjaciół przybył do jego mieszkania, oczekując na jego powrót.

Mirabeau nie wracał — on na posiedzeniu wśród licznie zgromadzonych słuchaczy ognistymi słowy, z najęzszą do góry tą sławną czupryną, którą kiedy potrzaskał zdawało się, że to lew, że to król mowców, dowodził, że zniesienie różnicy stanów jest konieczne. Przekonał słuchaczy! Uszczęśliwiony wraca do domu. Wpada do mieszkania, zastaje przyjaciela, rzuca mu się na szyję wołając: Mój drogi! położyliśmy na ołtarzu ojczyzny wszystko, co dotąd próżność naszą lechtało. Nie ma już Montmorency'ch! nie ma Rochefaucaldów, wszyscyśmy równi — wszyscy bracia, obywatele jednej ziemi!

Wtém biegając szerokimi krokami po pokoju przypomina sobie, że się jeszcze nie kąpał według codziennego zwyczaju. Dzwoni; nądbiega urado-

wany lokaj, któremu stangret właśnie był powiedział, że już teraz on t. j. stangret, lokaj i pan to jedno, że oni teraz braćmi, że już nie będą dawali żadnych tytułów swoim chlebobadcom.

— Woda za zimna! zawołał Mirabeau.

— Obywatelu — powiedział lokaj — wszak tyle stopni ma ciepła jak i wczorajsza kąpiel.

— Co? krzyknął, siny z gniewu Mirabeau, co ty mówisz, bydlę jakieś — ja dla ciebie zawsze i wszędzie jestem J. W. panem hrabią! — i mówiąc to, szarpnął go za ucho i tak silnie głowę jego nachylił, że aż się w wannie zanurzyła.

Zawstydzony i ząsepiony sługa odbiegł natychmiast szmerząc z cicha: Zdaleka to się to czemuś wydaje — ale z bliska — to nie!

Tak, tak, mówił pan D. zadowolony z swych przykładów — jak wynoszenie się nad stan, w którym zrodzeni jesteśmy, śmiesznością okrywa, tak z drugiej strony teoria równości stanów z daleka wydaje się czemś dobrem, a w rzeczywistości jest niepodobną.

Moi państwo — mówił dalej pan D. z niestępnym zawsze zapałem — jeżeli chcemy, aby społeczeństwo nasze postępowało loicznie, aby nie było między nami pewnych spazmów, umiemy wychowywać dzieci nasze! Tak, tak, moi państwo, to kardynalna podstawa zdrowia moralnego i fizycznego naszego społeczeństwa. Czy takie tańce i zabawy w ciągu kursu, a choćby przy ukończeniu lub po ukończeniu go potrzebne są dla naszej młodzieży?

Czy taka publicznie urządzana w ogrodzie majówka nie pasowała naszym synów przedwcześnie na dandysów salonowych, a nasze dziewczęta na jakieś rozmarzone, romansowe, skarykaturowane istoty?

Czy teraz po tych tanach będzie im się chciało wziąć do poważnej naukowej pracy, w której już umieli dzięki zdobytej wiedzy zasmakować? W kąś rzucą to, co wzbogacało ich wiedzę, co pomału wdrażało ich w życie rzetelnej choć móżolnej pracy, jaka ma być ich przyszłością zapewnieniem.

Czy takie dziewczęta roztańczone przedwcześnie nie przechodzi w sferę myśli i zagadnień, jakiego dopiero za lat kilka owiadać młoda jej główkę zdołała? Ję się zdaje, że ona już teraz jest panną dorosłą, i że młodzić winna jej oddawać cześć i holdy, przynajmniej jej młodociąnym wdziękom.

Mówię państwu z doświadczenia, że te wszystkie wspólne majówki tańczące, te niby bale dziecięce, to są poprostu siła na zwiechnięcie i wypaczenie zdrowia moralnego i fizycznego naszych dzieci. Mieście mi państwo za dziwaka, a

co najmniej za ojca — tyrańca, ale ja nie pozwoiliem memu Augustowi być na tej przez wszystkie tutejsze powagi uchwalonej majówce, bo już oczywiście spostrzegłem, co ona za dalsze będzie miała rezultaty. W sam dzień majówki przychodzi do mnie moja pocziwa chłopeczyna i mówi: Tatku, mój krawat błękitny taki spłowił, a ubranie całe bardzo wytarte, u Baziolego jest w sam raz na mnie całe ubranie, możeby tateczko pozwolił wziąć.

Wiedziałem, że chłopiec mógł wybornie chodzić w garniturze, jaki dotąd uważał za dobry, otóż oświadczyłem mu stanowczo, że na majówkę żadną miarą nie pójdzie, ile że uważałem, iż chłopiec przedtem niezwracający na swe wyglądanie uwagi, co chwilę zrykał do lustra, skubał pod nosem to, czego nie było, prosił nie o brzytwę, że się ogoli, a gołi się nie było powodu. Wilię majówki ów pilny zawsze uczeń, ani zaglądnął do książki, chodząc roztargniony, zadumany, jakby inne zadanie życia leżało mu na drodze.

O, myślę sobie, jeszcze czas, wolę patrzeć na smutek syna dzień jeden, że odboli, iż ma nie pozwalam bawić się w dandysa salonowego, niż spacyfikować mu może całą przyszłość, gdy zasmakuje w zabawach, jakie nigdy naukowej książce młodzieńca nie pomagają.

Chłopiec myślał z początku, że żartuje, ale kiedy odezwał się do matki, że jutro pojedzie z wszystkimi do Przewrocza, mina zrzędną, oczy posmutniały, a ja udałem, że ani się domyślam, iż tam w duszy mego jedynaka zrobiło się chmurno i pośepnie.

Ledwo że sprawę z jednym ukończyłem, słyszę szlochanie w pokoju żony. Cóż się dzieje? pytam.

— A no, mój drogi, — mówi mi zeicha moja żona, ukochana Aniela — trochę za surowym jesteś ojcem. Wszak Madzia miała już gotowe ubranie na majówkę, wszak dziewczęcin już 15 lat, to i cóż dziwnego, żeby się zabawiła chciała.

— Tatusiu! tateczku! mówiło moje dziewczętko, to tylko ten raz, już potem cały rok bawić się nie będziemy.

Przyznam się państwu, że gdy zobaczyłem lzy mej jedynej córki, już, już chciałem powiedzieć: ha, ja pojedę z synem, gdzie mam zamiar jechać, a ty Aniela idź na ogrodową zabawę z Madzią; — ale zobaczyłem na głowie mego dziewczęcia jakieś mocno popłatane warkoczki wąskie, któremi była cała jej blond głowa jak cieniową koroną opasana. Dziewczę widocznie nawet spać dobrze nie mogło przez te gruczoły popłatane z włosów, bo była bledsza. Na cóż to, py-

tam, te guzy na całej twój głowie?

— To tateczku na to, żeby po rozpleceniu głowa była otoczona kędzierzawym i napuszonym włosem.

Hola! złe! myślę sobie, to ona już wczoraj ani mapy nie rysowała, ani zaglądała do książki, ani się nie ćwiczyła w muzyce, tylko myślała jakby być ładniejszą. Przypięm widzę, że nowa sznurówka kępowała zbytecznie jej i tak smukłą kibić, nożeta kulili się od ciasnego obuwia, aby nogi były mniejsze.

Ojcie! złe — pomyślałem — dzieci ci jak płonki upadną przedwcześnie zwarzone słońcem. Na majówkę nie pójdzie mym stanowco, surowym wyrzekłem głosem, i zająłem się czytaniem rzując, że pocziwa Aniela rozmaitemi minami nawołuje do porządku moje serce ojcowskie.

Przyznam się państwu, że nie to wiele pracy wewnętrznej kosztowało, ale nie żałuję tego kroku. Znać państwo Lucyana C.? dlaczegoż to jego karyera zwichnięta? Oto w dwu ostatnich latach przed maturą bawił się na sobotnich tańcach wieczorkach u państwa M. Serce się pomału zajmowało tem i owem, umysł tępał — pamięć opuściła i niedawny matury, czuje się na rozdrożu. Oto skutki przedwcześnie zabaw.

A jakże się pokierowały panny E., nie opuszczając ani jednego zgromadzenia, gdzie tylko młodzieńcze dziewczęta bawić się już mogły? Oto w żadnym pensjonacie długo nie były — bez ukończonej edukacji z wywróconemi pojęciami, czerpanemi z romansów, są dzisiaj wprawdzie eleganckimi okazami mody, ale któraż ucziwa matka pozwolił obcować z niemi swym córkom?

— Trochę za surowo znowu traktujesz pan wychowanie naszych dzieci — odezwała się pani Górecka.

Ja byłem z memi panienkami dorosłemi na majówce — odezwała się wujenka — gdyż one opuszczają już na zawsze nasze szkolne nury, a po ukończeniu kursie nauk nie uważam za rzecz zdrożną rozrywki zmieszanej z tańcami.

— Pani Dobrodziejka — mówił pan D., zawsze i wszędzie postępowałaś ze zmysłem pedagogicznym i taktem, toż anibym się ośmielił narzucać jej mych uwag w tej mierze. Kto tak pięknie wychował własne córki — (tutaj uklonił się głęboko Maryi) ten nigdy nie popełni błędu w kierowaniu młodzieżą.

(C. d. n.)

okazała się pomyślną, w skutkach, albowiem z końcem marca br. liczba członków wzrosła do 150.

Celem ożywienia i utrzymania ruchu umysłowego między klasą rzemieślniczą, odbyło się w ciągu roku za staraniem wydziału kilka odczytów i wykładów popularnych w czytelni. I tak: p. Zenon Lewicki, urzędnik kolejowy, wyłożył w końcu marca r. z. w dwóch lekcyjach naukę o elektryczności, jej rozwoju i wielkich zdobyczach na polu wynalazków i techniki, a p. Lucyusz Czechowicz wystąpił w końcu grudnia r. z. z popularnym wykładem na temat „O higienie w izbie rzemieślniczej”. Tak pierwszy odczyt, jako też wykład drugi, który miał za przedmiot obraz, wzięty z codziennego życia rzemieślnika, obudził żywe zajęcie w słuchaczach, za co też sprawozdawca w imieniu wydziału wyraził prelegentom gorące podziękowanie.

Do wzmocnienia się funduszy stowarzyszenia, przyczyniły się wielce: Zwierzchność miasta przez udzielenie zapomogi na rok bieżący w kwocie 50 złr., a Kuratoria fundacyi stypendyjnej s. p. Dra Jana Towarnickiego udzieleniem zasiłku w kwocie 80 złr.

Za te hojne datki wyraził sprawozdawca również podziękowanie.

Następnie p. Tadeusz Stanisław, kasyer stowarzyszenia, wykazał cyframi stan ogólny funduszy za cały rok do dnia 15 kwietnia br.

Ogólny dochód, a mianowicie z wkładów od członków, z subwencji i innych źródeł, wynosił 463 złr. 61 ct., rozchód 373 złr. 40 ct.; gotówka zatem w kasie pozostała, przedstawia kwotę 90 złr. 41 ct.

Poczem p. Luśniak, bibliotekarz czytelni, złożył obszernie, szczegółowe sprawozdanie z całorocznego ruchu książek, podając ilość tomów (880), znajdujących się w bibliotece, obrót książek (3359), które były w ręku czytających, dzieła nowe, zakupione i niektóre usunięte, a nabyte w latach dawnych.

Po przyjęciu do wiadomości powyższych przytoczonych sprawozdań, zgromadzenie na wniosek pp. Dra Barzyckiego i ks. kan. Fałata, wyraziło sprawozdawcom i wydziałowi za gorliwe spełnianie obowiązków i sumienną gospodarkę podziękowanie przez powstanie, a p. H. Czerny, jako referent komisji rachunkowej, udzielił absolutorium za zgodność pozycji, w księgach rachunkowych zawartych.

Nad wniesionym przez ks. kan. Fałata projektem założenia w Rzeszowie stowarzyszenia „Gwiazdy”, wywiązała się dłuższa dyskusja. Kilku mówców wyjaśniało cel, warunki bytu i potrzebę takiego stowarzyszenia, a wreszcie zgodzono się na wniosek p. Dra Zbyszewskiego, by wybrana komisja z pp. Barowicza, Proczkowskiego i Reichla, zbadała opinią rzemieślników i przemysłowców i zdała sprawę wydziałowi stowarzyszenia oświaty, które winno temu projektowanemu towarzystwu „Gwiazda” przyjść w pomoc, używając mu na razie lokalu i biblioteki.

Po wyczerpieniu całego przedmiotu, przystąpiono do wyboru nowego wydziału.

Wniosek p. Dra Barzyckiego utrzymał się większością głosów i skład wydziału pozostał ten sam, a mianowicie: p. Konst. Steczkowski, jako prezes, a członkami wydziału pp.: Edw. Arvay, Ant. Barowicz, ks. kan. Józef Fałat, Jan Krawecki, Józef Momidowski, Tad. Stanisław, Dr. Steczkowski, Ign. Wurm, dyr. Roman Vimpeller; rewidentami zaś komisji rachunkowej pp.: H. Czerny, Dr. Rodryk Als i prof. Józef Winkowski.

Nową targowicę utworzył Magistrat w ogrodzie koło szpitala powszechnego. Mysł to zupełnie dobra, gdyż brak targowicy dotkliwie czuć się dawał, jak to w ostatnim numerze Tygodnika podnieśliśmy.

Oświetlenie domów. Rozporządzenie Magistratu o oświetlaniu sieni i korytarzy istnieje dla niektórych właścicieli domów tylko... na papierze. Głównie dotyczy się ta uwaga właścicieli domów w rynku się znajdujących. Podajemy to do wiadomości naszej policyi.

Wzwanie do amatora cudzych kwiatów.

W piątek wieczorem pewna osoba ściągła z otwartego okna domu pewnego przy ul. zamkowej dwa wazoniki z kwiatami, w celu przywłaszczenia ich sobie. Osoba ta w chwili spełnienia tej kradzieży była przez trzecią osobę widzianą i poznana. Poszkodowani wzywają zatem ową osobę lubującą się w cudzych kwiatkach, by najdalej do jutra skradzione kwiaty im oddała, gdyż w razie przeciwnym po nazwisku publicznie wymienioną a nadto do odpowiedzialności sądowej pociągniętą zostanie.

Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Kolbuszowej z grupy gmin miejskich rozpisany został na dzień 24 maja b. r.

Powszechny zegar. Albert Rossé, podoficer honorowej straży szwajcarskiej Watykanu, ofiarował w tych dniach Ojcu św. na osobnym posłuchaniu, jako jubileuszowy dar, ciekawy zegar własnego pomysłu, którego ważniejsze części sam zrobił. Z zegaru tego odczytać można w jednej chwili godzinę i minutę średniego czasu dla jakiegokolwiek bądź miejscowości ziemskiego globu. Nie potrzeba do tego żadnych obliczeń; wystarczy nam wielka znajomość geografii, resztę załatwia sam mechanizm. Na pierwszy rzut oka, nie różni się nowy przyrząd od odmierzania czasu od zwykłych zegarów. Ponad godzinową tarczą, na której 12 godzin dziennych oznaczono w białym polu, a tyleż nocnych w czarnym. Normalnie ustawia się zegar dla miejscowości, w której ma swe posługi pełnić. Chcąc dowiedzieć się, jaka jest równocześnie godzina w innej miejscowości, obraca się glob tak, aby żądana miejscowość przypadła pod wspomniany południk stały; przyciska się następnie sprężynę, umieszczoną po prawej stronie zegaru i w tej

chwili wskazówki, które wskazywały godzinę jednej miejscowości, opuszczają swe położenie i przesuwają się szybko na tę minutę i godzinę, która równocześnie oznacza średni czas poszukiwanej miejscowości. Podczas trwania nacisku na rzeczony sprężynę, idzie zegar dalej, a jego wskazówki posuwają się zwykłym trybem w nowym swym położeniu. Kiedy nacisk na sprężynę ustaje, wracają wskazówki na pierwotne swe miejsce, aby dać wymiarzać czas miejscowości, dla której normalnie nastawiony był zegar. Arcydzieło to mechaniki ma metr wysokości.

O amerykańskich wynalazczyństwach zebrano bardzo ciekawe szczegóły w archiwach północno-amerykańskiego urzędu patentowego, dowodzące, iż pleć piękna w Nowym Świecie nawet na polu technicznym robi brzydszej połowie rodzaju ludzkiego usilną konkurencję. Kobiety otrzymały już 1900 patentów za różne wynalazki, a nadto, jak zapewniał pewien fachowiec, wielu mężczyzn zawdzięcza udzielenie patentów inicjatywie kobiet. Szczególniejszą uwagę zwraca fakt, że wynalazczy duch kobiet często bardzo objawia się na polu, niemającym nic wspólnego z życiem kobiecym. Tak np. teleskop podziemny jest wynalazkiem pani Mather z Nowego Jorku, nowe opancerzenie dla okrętów wojennych — pani Montgomery, a panna Gosham wynalazła nową armatę. Pewna mieszkanka Baltimore'u pragnie poprawić łączenie wagonów kolejowych, inna szyny tramwajowe. Pani Beasley wynalazła łódź ratunkową dla rozbitków, pani Tanney z Pensylwanii maszynę do wydobycia okrętów, które zatonięły; panna Bird wynalazła nową świstawkę parową, pani Coston pirotechniczny sygnał nocny, pani Beaumont z Ohio również łódź ratunkową. Znaczną liczbą udzielonych patentów dotyczy także wynalazków ze sfery działalności kobiecej; między innymi jakaś panna Rosenthal poprawiła maszynę do szycia, którą można nosić w torbie ręcznej i przysrubować do każdego stołu.

Bezczelni złodzieje. Prezes i kasyer narodowego banku państwowego w Raleigh w Karolinie północnej uciekli do Kanady, zabierając ze sobą 300.000 dolarów, z których 45.000 dol. gotówką. Z tej ostatniej sumy 20.000 dol. było w złocie, ponieważ zaś wózek ze złotem był ciężki, przeto zachwiał złodzieje zabrali z sobą wózek bankowego, aby im wózek zaniósł do pociągu. Kradzież ta wywołała w całym mieście wielkie wzburzenie.

Środki przeciw morskiej chorobie. Paryska akademia nauk, na jednym z ostatnich posiedzeń swoich zajmowała się kwestyą morskiej choroby i środków zaradczych przeciw takowej. Sprawozdania niektórych uczonych, którzy zajmowali się specjalnie tym przedmiotem, wykazują, że antypiryna była używana z wielkim powodzeniem przeciw chorobie morskiej. Przyrodnik Le Boy de Méricourt oświadczył, iż według jego spostrzeżeń i doświadczeń, najlepiej można zapobiedz dotkliwemu cierpieniu, pozostając nocą na pokładzie i pijąc dużo szampana. Lekarz, nazwiskiem Javal, zaś radzi, zastosować proces oddechania do ruchu okrętu, przyczem wzrok podróżnego musi być zawsze w dal skierowany. Nadto podróżny wieczorem musi się położyć na środku pokładu, głową do przodu okrętu. Pan Javal sam jednak podczas wycieczek na morze nie postępował według tego wielce skomplikowanego systemu, lecz z wielkim powodzeniem używał chioralu. Brał on 80 centygramów takowego przed wyjazdem i powtarzał tę dawkę podczas jazdy, skoro tylko napadły go mdłości.

Piękną legendę arabską opowiadają dzienniki niemieckie. Nowocześnie Arabowie posiadają trzy rasy koni: atterbi, kadisi i kohłani. Atterbi i kadisi, są to zwykłe konie robocze, zaś kohłani są koniami arabskimi czystej krwi i one to stanowią sławę Arabów, którzy cenią je wyżej, niż pieniądze, niż majątek nieruchomy. Legenda o powstaniu rasy tych szlachetnych koni, jak wiele z powieści arabskich, sięga czasów Mahometa, a wielki prorok odgrywa w niej główną rolę. Oto historia powstania rasy koni kohłani: Mahomet staczał raz walkę zaciętą przez trzy dni i trzy noce: przez cały ten czas wierna drużyna proroka nie zsiadała z koni, które zatem ani jadły ani piły. Dopiero w czwartym dniu dostał się Mahomet z towarzyszami nad rzekę. Wielki prorok, pokonawszy nieprzyjaciół i nie obawiając się ataku, polecił towarzyszom konie napić i puścić wolno na pastwisko. Spragnione zwierzęta, a było ich 20 tysięcy, pobiegły do rzeki i już stały nad jej brzegiem, gdy nagle rozległ się głos trąbki proroka. Dwadzieścia tysięcy koni słyszało ten głos, przywołujący je do proroka, lecz tylko pięć go usłuchało i nie skoształo wody pobiegły pod sztandary. Mahomet pobłogosławił te klacze i poczerpnął ich brwi. Ztąd powstała ich nazwa, kohłani bowiem znaczy poczerpniony. Od tej chwili na klaczach owych jeździł tylko wielki prorok i jego towarzysze Ali, Omar, Abu-Bekr i Hassan. Od klaczy tych pochodzą wszystkie szlachetne konie arabskie. Tyle legenda. Przyrodnicy zaś twierdzą, że w uszlachetnieniu tej rasy koni mają nie małą zasługę beduii, którzy dbają wielce o zachowanie czystości ich krwi, obchodzą się z niemi bardzo łagodnie, starają się o ich wygodę i przywiązani są do nich tak dalece, że uważają je niemal za członków rodziny. Klacz beduina — ogiera nie używa on nigdy do jazdy — jest bardzo bystrą i jak pies wierną, a tak inteligentną, że pana swego budzi, gdy mu jakiegokolwiek niebezpieczeństwo grozi. Arabowie cenią też konie te bardzo i niechętnie ich się pozbywają, co więcej, sami placą bardzo drogo, bo nieraz aż do 4 tysięcy franków, byle tylko nie dopuścić do sprzedaży ich cudzoziemcom. Ztąd kupić klacz arabską jest nader trudno. Jeżeli zaś uda się to komu, to chyba za sumę bardzo znaczną, sięgającą 10 tysięcy fr. a nawet i więcej. Podróżnik niemiecki Burckhardt,

opowiadał, że widział jak szeik jakiś za połowę prawa własności jakiejś sławnej klaczy zapłacił 8 tysięcy fr. W naszych stosunkach dziwną wydać się musi rzecz kupowanie połowy prawa własności konia; w Arabii wypadki takie są bardzo częste, a zdarza się nawet niekiedy, że jedna klacz rasy szlachetnej należy jednocześnie do kilku Arabów.

Wiadomości policyjne. W czasie od 13 do 20 b. m. przytrzymała policya miejska 29 osób a mianowicie: za kradzież 3, za pijaństwo 3, za włóczęgostwo 1, za zebranie 2, za wałęsanie się po nocach i nierząd 7, za przekroczenie regulaminu służbowego 5, za nieostrożną jazdę 1, za dręczenie zwierząt 5, za przemycanie wódki 2. Z tych oddano do sądu 5, uwolniono 2, a policyjnie ukarano 22 osób.

Zapiski literacko-artystyczne.

— **Przewodnika gimnastycznego „Sokół”** (organ Towarzystwa gimnastycznego) opuścił prasę Nr. 4 z kwietnia r. b. Treść: Główne grzechy wychowania fizycznego. — O wartości gimnastyki (dok.). — Ćwiczenia gimnastyczne laską żelazną lub drewnianą (c. d.). — Ćwiczenia wolne lub ciężarkami. — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Pożar w Sokole. — Urywki higieniczne. — Kronika.

— **Nowe mapy.** Księgarnia nakładowa Artoria i Sp. w Wiedniu wydała świeżo dwie nowe mapy p. t.: Universal Administrationskarte der öster.-ungar. Armee i Dislokationskarte der russischen Armee im europ. Reichstheile. Pierwsza z nich opracowana przez ludzi fachowych wedle urzędowych źródeł i obecnego stanu rzeczy, wykonana jest bardzo starannie w pięciu kolorach z wszystkimi liniami kolejowymi. Granice komend korpusowych i uzupełniających, tudzież ich siedziby, oznaczone są czerwoną barwą, komendy obwodowe obrony krajowej zieloną, a pospolitego ruszenia niebieską. Również mają komendy dywizji i brygad piechoty, konnicy i artylerii niemieckiej marynarki wojennej oddzielne znaki i barwy. W oddzielnym zeszycie dodatkowym i dwóch tabelach podano dokładne uzupełnienie wojska, marynarki, obrony krajowej i pospolitego ruszenia.

Na mapie dyslokacyjnej wojska rosyjskiego, zawierającej wszystkie linie kolejowe, oznaczono gubernie, względnie obwody wojskowe czerwoną barwą, granice brygad lokalnych zieloną barwą; prócz tego podane są dyslokacje piechoty, konnicy, artylerii, inżynierii i kozaków, zakłady wojskowe i bataliony rezerwy odmiennymi znakami i barwami. Mała dodana mapa miłośni gubernii warszawską, 3 tabele zaś dyslokacją, ordre de bataille i organizację wojskową w czasie pokoju, podczas mobilizacji i w wojnie.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

— **Bank krajowy.** Sprawozdanie dyrekcji Banku krajowego z roku ubiegłego pojawiło się onegdaj. Według niego całkowity obrót we wszystkich operacjach Banku w roku 1887 wynosi 209.540.464 złr., w porównaniu tedy z rokiem 1886 wzrósł o 10.88 proc. W obrocie tym gotowizną wpłynęło do kasy Banku 22.318.446, wpłacono zaś 22.402.153 złr. Dodawszy do tego gotowiznę w zastępstwach na rzecz Banku, obaczmy, że obrót kasowy wynosił łącznie 52.719.789 złr., w porównaniu z rokiem poprzednim wzrósł o 14.65 proc. W depozytach miał Bank w roku ubiegłym wartości imiennej 1.986.528 złr., a opłaty za to pobrane przyniosły 1485 złr.

Zakupno efektów obcych, krajowych i własnych na rachunek własny i osób trzecich wykazuje obrotu 18.238.718 złr. w imieniu wartości.

Obok pożyczek hipotecznych i komunalnych, najważniejszą częścią obrotu i dochodu w Banku jest oddział wekslowy. Otóż w ciągu roku 1887 zeskontował Bank 7024 sztuk za 6.580.829 złr.; w r. 1886 weksli 7706 za 7.269.440 złr. Zysk brutto z eskontu weksli wyniósł 104.647. Strata na wekslach zeskontowanych wynosiła 3766 złr. Suma weksli niewykupionych w terminie i zaprotestowanych z końcem r. 1887 wynosiła 38 na kwotę 60.486 złr.

Zaliczki na zastaw efektów miały obrotu złr. 1.863.720, dochodu było 21.985 złr.

Pomijamy inne rodzaje obrotu mniej ważne, a wspomniemy jeszcze o pożyczkach hipotecznych i komunalnych. W roku ubiegłym udzielił Bank takich pożyczek 597 sztuk w kwocie 5.408.100 złr. (w porównaniu z r. 1886 mniej o 263.550 złr.) Z końcem roku ubiegłego było w obiegu listów zastawnych ogółem za 13.854.750 złr., a fundusz rezerwy specjalnej dla tego oddziału urosł z 22.429 złr. do 36.714 złr. Dochód w tym oddziale przyniósł z dodatków 30.586 złr., w odsetkach zwłoki 4876 złr.; po strąceniu wydatków zysk wynosił 17.495 złr.

W oddziale pożyczek komunalnych do końca roku ubiegłego było u powiatów na 16 pożyczkach łącznie 327.050 złr., u gmin miejskich na 34 pożyczkach 634.386 złr., u gmin wiejskich na 57 pożyczkach 137.981 złr., t. j. razem 1.099.417 złr. Zysk wyniósł 2.567 złr. Fundusz rezerwy specjalnej wzrósł do 78.315 złr.

Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, dopuszczonych do kredytu wekslowego, było 76. W ciągu roku eskontował bank 2.646 sztuk ich weksli na łączną sumę 1.194.270 złr.

Zastępstw banku na prowincyi było 49. Obrót pozycji kasowych na rzecz banku wynosił łącznie

7.999.189 złr.; najsilnijszem jest zastępstwo w krakowskiej kasie powiatowej; tu obrót pozycji kasowych wyniósł 3.681.584 złr.

Majątek banku po wliczeniu zysku r. 1887 urosł po nad pierwotną dotację krajową w kwocie 1 miliona o 233.348 złr. bądź w kapitale zakładowym, bądź w specjalnych rezerwach. Strąciwszy z tego własność dłużników komunalnych w kwocie 37.542 złr., wzrost własnego kapitału bankowego wynosi 195.806 złr. Po rozdzieleniu tego przeciętnie na cztery lata okaże się, że w stosunku do pierwotnego kapitału zakładowego zysk roczny wynosił po 4.89 proc.

Sprawozdanie tygodniowe izby interesów Towarzystwa roku okr. Rzeszowskiego z d. 17. bm.
Rzepak 9.50—10. pszenica 7.—7.10 żyto 4.80—5.10
jęczmień 4.50—5., owies 4.50—4.75, wyka 4.60—5., tataraka
E.—5.10 koniec 25.—30. groch 5.—7.50. bob 4.50—5.
ziemniaki 1.80—1.80 okowita — — 23. (Ceny za 100 kilo).

Ostatnie wiadomości.

Do Dziennika Polskiego piszą z Wiednia: Sprawa podatku gorzelnianego wybuchła na nowo. Menger postawił wniosek, według którego ma być wprowadzony podatek przyzwolony w myśl przedłożenia rządowego, jednakowoż dochód, z tego podatku osiągnięty a który Menger oblicza na 37 milionów, ma być użyty na potrzeby poszczególnych krajów, po odrąceniu od tej kwoty 8 milionów tytułem zwrotu państwu dotychczasowego dochodu z podatku gorzelnianego, 1 miliona na premie eksportowe, 10 milionów na niedobór administracyjny budżetu państwowego i 3 milionów na opłatę procentów od prawdopodobnej pożyczki na cele wojskowe. Pozostała reszta w kwocie 14 milionów ma być w stosunku do ludności rozliczona i wstawiona do budżetów krajowych. Galicya otrzymałaby tym sposobem 3 1/2 miliona, podczas gdy cały jej budżet wynosi dziś 3 miliony. W takim razie opłacający podatki zwolniliby zupełnie zostali od dodatków krajowych, natomiast w razie koniecznej potrzeby państwowej mogliby ponieść większą ofiarę. Dla wniosku tego pozyskaną ma być cała lewica, Młodociesi, partya Coroniniego i Słowiecy; niezawisli posłowie polscy potrzebują tylko wstrzymać się od głosowania, aby kraj uchronić od ruiny.

Wniosek ten uważamy za prawdopodobny, bo obliczony na to, aby rzucić rozdwojenie między szeregi prawicy, obalamucić ludy i dokuczyć rządowi. Niejedyn wróbel da się złapać na tę plewę, ale liczymy na zdrowy zmysł naszych posłów, że nie dadzą się opłacać jmanidom centralistów, kryjących podstęp i zdradę w zanadrzu.

Organ Bismarkowski Nordd. Allg. Ztg. uderza gwałtownie na lewicę austr. parlamentu z powodu jej zachowania się w sprawie podatku spirytusowego. Podczas gdy Polacy chcą uwzględnić przedewszystkiem interesa państwa, lewica usiłuje działać wbrew woli Monarchy, powodowana tylko chęcią obalenia ministerstwa.

Biuletyn o zdrowiu cesarza Fryderyka, wydany wczoraj brzmi: Skutkiem obfitego wydzielenia się ropy gorączka w ogóle zmniejszyła się a oddech stał się spokojniejszym.

Boulanger ukazał się 19 bm. o godz. 3 po południu po raz pierwszy w Izbie, ubrany po cywilnemu. W drodze do parlamentu odzywały się na przemian okrzyki: vive Boulanger! to znów: a bas Boulanger! Głos zabrał Floquet oświadczając, że wobec poważnej sytuacji rząd chce wiedzieć, czy posiada zaufanie Izby, aby bronić instytucji republikańskich przeciw tym, którzy kryją się za chorągiew monarchiczną i narzucają narodowi zagadkę plebiscytu.

Izba uchwaliła dla rządu zaufanie 379 głosami przeciw 177 głosom a 340 głosami przeciw 215 uchwaliła wybrać komisję dla rewizji konstytucji.

Redaktor odpow. i wydawca: Karol Novák.

Rubryka „Nadesłane” nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności na siebie nie przyjmuje.

NADESLANE.

PIĘĆ milionów butelek anaterynowej wody.

Wiedeński nadworny dentysta Dr. J. G. Popp, wynalazca sławnej wody anaterynowej do ust, którą od 40 lat fabrykuje, zastawił statystycznie, że w przeciągu tego czasu rozszedł 4.950.000 butelek. Mało jest takich środków, które doznają takiej rozprzedaży jak właśnie ta woda, która jako wypróbowana przeciw wszelkim chorobom ust, dziąseł i zębów w bardzo wielu domach stała się niezbędną; również Dr. Poppa pasty i proszku do zębów używa się prawie wszędzie. Wspomnieć należy, że wielu znanych lekarzy i aptekarzy, wielce się przyczyniło do rozpowszechnienia tego znanego środka.



Zacherl

najlepszy środek przeciw wszelkim owadom

pięta rzeczywistość z zadziwiającą siłą i niszczy zgnające się owady szybko i pewnie tak, że nawet ślad nie pozostaje.

Niszczy zupełnie pluskwy i pchły.

Czyści gruntownie kuchnie ze szwabów.

Usuwa natychmiast mole.

Uwalnia najszybciej od plagi much.

Ochronia nasze ZWIERZĘTA DOMOWE i rośliny przed wszelkimi plagami i powstającymi z tego chorobami.

Radykalny środek przeciw wszom etc.

Należy uważać dokładnie: Co w otwartym papierze zwalone, nie jest nigdy spewnością Zacherla.

Tylko w oryginalnych fiaskach prawdziwie i tanie jest do nabycia w Głównym Składzie

J. Zacherl, Wiedeń, I. Goldschmiedgasse 2.

Mają na składzie:

- | | |
|---|--|
| W Rzeszowie: J. Schaitter i Sp.,
E. G. Neugebauer,
St. Jaskiewicz,
J. B. Zacharski,
A. Karpiński, apt.,
W Jarosławiu: J. Rohm,
Br. Jaskiewicz,
St. Tomidajski,
Jan Ludwik, apt.,
H. Kaufmann,
Jan Krempa. | W Tarnowie: W. Mulner i Sp.,
E. Franz,
F. Leszczyński,
T. Schaitter,
P. Mielich,
H. Igar,
H. Wittmayer,
J. Skowroński,
A. Berger,
J. Reid,
W. L. Hodacki, apt. |
|---|--|

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że
ZAKŁAD FRYZYERSKO-PERUKARSKI

naład pod firmą S. p. męża mego

Tom. Jamrozika

w Rzeszowie przy ulicy farnej prowadzę i prowadzić będę.

Polecam mój od lat 23. istniejący Salon strzyżenia, fryzowania i golenia,

oraz wszelkich wyrobów z włosów, jako to: peruki, warkocze i t. p.

Abonamenta dla WPP. po cenach nader przystępnych.

Skład perfumeryj i wszelkich potrzeb toaletowych.

PRZYJMUJE CHARAKTERYZOWANIE TEATRALNE.

Polecając się łaskawym względem Szan. Publiczności

Z głębokim szacunkiem

Jamrozikowa.

Pierwsza krajowa
Spółka mleczarska
w Rzeszowie
polecia następujące gatunki

S E R Ó W

Smietankowy		kilo 50 ct.
Kminkowy piwny		50 "
Romadour		50 "
Alpejski		50 "
Limburgski		50 "
Piwny		50 "
Kminkowy		50 "
Rzeszowski a la holenderski		50 "
szczególniej zaś Grojer czyli szwajcarski kl. 60 ct.		

BRYNDZA
własnego wyrobu kilo 30 ct.
450. 4—2).

WIKTOR TYCHOWSKI
dyplomowany weterynarz
(rezerwowo 3 pułku trenu)
osiedlił się w Rzeszowie
i mieszka przy nowym rynku l. 244.
obok Wgo Dra Zagórskiego.

L. 1825.

Konkurs.

W celu prowizorycznego obsadzenia posady budowniczego miejskiego z płacą 800 złr. w. a. rocznie. przy Magistracie miasta Rzeszowa, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Podania zaopatrzone w dowody nieprzekroczonego 40 r. życia, uzdolnienia i dotychczasowych zajęć wnoszone być mają w terminie do końca kwietnia 1888. do Magistratu miasta Rzeszowa.

Magistrat miasta.

Rzeszów, dnia 24 marca 1888.

Poszukuje się do wynajęcia od 1 lipca b. r.

POMIESZKANIA

składającego się z 6ciu pokoi, dwóch przedpokoi, albo 6 pokoi z kuchnią, strychem i drwalnią.

Pomieszkanko musi być w dobrym stanie, a w danym razie pożądana stajnia na 4 konie.

Wiadomości bliższej udzieli Administ. Tygodnika. (527. 1—3).

Ucznia

poszukuje drukarnia E. F. Arvaya.

Po cenach niższych

poleca

DRUKARNIA E. F. ARVAYA w Rzeszowie.

- | | |
|---|----------|
| Ks. Isakowicza. Kazania o Męce pańskiej i nauki przygodne. | 1.50 ct. |
| Ks. Żakuskiego. Bractwo różańcowe N. Maryi Panny | 65 " |
| Ks. Kuczborskiego. Katechizm rzymski 3 tomy (w księgarstwie zupełnie wyprzedany) | 2.50 " |
| Ks. Janiszewski. Dwadzieścia mów i kazań przygodnych | 75 " |
| Ks. Gratry. Moralność i zasadnicze prawo historyi | 40 " |
| „Chwała Bogu” Panu naszemu. Książeczka do nabożeństwa dla pobożnych dzieci, opr. w płótno | 25 " |

- | | |
|---|--------|
| Harwat. Zasady wychowania | 50 " |
| Haffer — Kohn. Kultura tak | 1.— |
| Strzelecki. Las w stanie natury | 1.20 " |
| Godzień. Gospodarstwo w chacie wiejskiej | 20 " |
| Nanka robenia kwiatów bez pomocy nauczyciela z 239 rycinami | 1.— |
| Zwyczajne towarzyskie (Le savoir-vivre) | 70 " |
| Sarnecki: Owale i profile | 1.— |
| Kwiatki polne, poezye tom II | 1.— |

- | | |
|--|--------|
| Sonklar, Lehrbuch der Geographie f. k. k. Militär, Real u. Cadetenschulen I Theil | 1.— |
| Die botanische Systematik in ihrem Verhaeltniss zur Morphologie | 1.— |
| Grünfeld, Compendium der Augenheilkunde | 3.50 " |
| Humoristischer Amorettenkranz. 12 fotogr. gabinetowych opr. | 2.— |
| Die Gruppierung der Mitglieder des oester. Abgeordnetenhaus in der Wahlperiode 1885—1891 | 50 " |
| Kohlmann Kubiktafeln über runde, geschnittene und beschlagene Hölzer, nach Metermass | 1.50 " |
| Schroeder, Lehrbuch der Damenschneiderei zum Selbstunterricht | 2.— |
| Zipperlin, Der illustrierte Haus- thierarzt, mit 320 Holzschnitten. opr. | 3.50 " |
| Singer, Sollen die Juden Christen werden? | 60 " |
| Kopp, Zur Judenfrage | 60 " |

(503. 7—?)

Niema bolu zębów ten, który używa prawdziwej i powszechnie znanej

Wody anaterynowej do ust Dr. J. G. Poppa

Jestto najwyborniejszy środek przeciw wszystkim bolom zębów i dziąseł; w połączeniu zaś z Dr. Poppa proszkiem do zębów lub pastą do zębów utrzymuje zawsze zdrowe zęby, co się przyczynia jedynie do dobrego trawienia.

Dr. Poppa plomba zębowa, jest najlepsza do wypełniania dziurawych zębów.

Dr. Poppa aromatyczne mydło ziołowe wypróbowane przeciw wszelkim nieczystościom cery i wyborne do kąpieli.

Poppa

olejowe ze słoneczników mydło, najlepsze środek toaletowy.

Ceny: Woda anaterynowa do ust 50 ct. 1 złr. i 1.40 ct. — Pasta anaterynowa do zębów w słoikach złr. 1.22. — Aromatyczna pasta do zębów po 35 ct. — Proszek do zębów w pudełkach 63 ct. — Plomba do zębów w pudełku 1 złr. — Mydło ziołowe 30 ct. — Mydło olejowe ze słoneczników 40 ct.

Ostrzega się wyraźnie przed nabywaniem fałszywej wody anaterynowej, która według analizy najczęściej szkolnie działa.

Skład główny: w Wiedniu Bognergasse Nr. 2.

Składy w RZESZOWIE: J. Schaitter i Sp., apt. A. Karpiński, apt. W. Kallinowski, drog. J. B. Zacharski, handel galant. Jakob Kostkiewicz; w BŁĄŻOWIE: Kamieniotródzki; w GŁOGOWIE: apt. J. Bursa; w JAROSŁAWIU: apt. K. Rohm i apt. L. Wislocki; w LEŻAJSKU: apt. E. Denker; w ŁANCUCIE: apt. M. Schulz; w PRZEWORSKU: apt. Wł. Świątalski; w RADOMYSŁU: apt. J. Masłowski; w ROPCZYCU: apt. M. Żymirski; w ROZWADOWIE: apt. J. Czarnecki; w SOKOLOWIE: apt. J. Dańczak; w STRYZOWIE: apt. W. Zajackowski; w SADOWEJ WISZNIE: apt. W. Włodzimirski; w KRAKOWCU: apt. F. Walczak; w RADYMNIE: apt. M. Świechowski; w JAWOROWIE: apt. L. Lachowicz; w LUBACZOWIE: apt. L. Lachowicz; w DOBROMILU: apt. M. Grotowski. (501. 29—13).

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnym oddychu, wzdęciach, kwasnych odbijaniach, kolikach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się płasku mozowego i kanykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcji śliny, żółtaczce, obmierzłości i wmitach, przy chłodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciwnie żołądka potrawami i napojami, przy rękach, cierpieniach siedzący, wiatry i hemoroidach. Cena fiakonku wraz z przepisem 35 centów anstr. podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromierzu (Kremsier) na Morawie w Austrii.

Krople Marzoleckie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Część składowa tychże są przy każdym fiakonie na opis użyty, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenia! Prawdziwe krople żołądkowe marzoleckie, bywają często kradzione i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka być w opakowaniu czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdym fiakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w Kromierzu (Kremsier).

DO NABYCIA:

RZESZÓW, apt. A. Karpiński. BŁĄŻOWA, apt. A. Brzeź. BRZÓWÓW, apt. M. Halama. DYNÓW, apt. Frischmann. JAROSŁAW, apt. J. Rohm. Apt. Ludwik Grzymała-Wislocki. JASŁO, apt. Roman Palech. KANČETGA, apt. R. Heger. KOLBUSZOWA, apt. F. Buczek. KROSNO, A. Żurawski. LEŻAJSK, apt. E. Denker. LISKO, apt. F. Moszczyński. MIELEĆ, apt. A. Pawlikowski. PILNO, Z. Czajka. PRUCHNIK, apt. J. Pietraszek. PRZEWORSK, apt. F. Świątalski. RADOMYSŁ, apt. Masłowski. SEDZISZÓW, apt. Jan Mizerski. SOKOŁÓW, apt. A. Dańczak. TARNOBREZG, apt. I. Brudziński. TARNÓW, apt. W. L. Chodacki; apt. E. Rank; apt. M. Adler (Engel-Apotheke). TYCZYN, apt. A. Rożewski. ULANÓW, apt. Wroński. J. ŻOŁYŃIA, apt. W. Podgórski. BUKOWSKO, apt. A. Serkowski. ROPCZYCE, apt. Żymirski

DRUKARNIA

E. F. ARVAYA W RZESZOWIE,

urządzona na wzór najpierwszych tego rodzaju zakładów,

ODZNACZONA MEDALEM

za wzorowe i pełne smaku druki na Wystawie w r. 1884

ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności.

Drukarnia posiada znaczny zapas doborowych czeiońek najnowszego kroju, wydoskonalone prasy pospieszne i ręczne, najprze- dniejsze farby do druków, tak czarnych, jak i różnokolorowych, jest zatem w możności zadość uczynić wszelkim żądaniom.

CENY NAJUMIARKOWANIEJSZE.

W sali hotelu „Luftmaszyny” w sobotę dnia 21 i w niedzielę dnia 22 b. m.

wystąpią polscy Iluzjoniści

JÓZEF JAGODZIŃSKI

FRANCISZEK ROCZNIK

ze współudziałem

PANNY HELENY (medium).

Bliższe szczegóły programu w afiszach.

CENY MIEJSC: Krzesło 80 ct. Dalsze miejs. 40 ct. Parter 20 ct.

Biletów wcześniej nabyć można w cukierni Wgo Schumachera, od godziny 6tej przy kasie.

POCZĄTEK O GODZINIE 7. WIECZOREM.

Piwo Pilzneńskie

EKSPORTOWE

w butelkach poleca

RESTAURACYA

J. Kleinmanna w Rzeszowie,

przy ulicy pańskiej.

M. MUSZKOWSKI

ZEGARMISTRZ

przeniósł pracownię swoją

obecnie do mieszkania,

przy ulicy NOWEJ, w domu

WP. KOTOWICZA.